

List od Prałata (Luty 2012)

"Jedność chrześcijan jest darem Ducha Świętego, o który powinniśmy błagać w gorącej modlitwie".

08-02-2012

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Z radością chciałbym wam przekazać, iż dwa dni temu, 30 stycznia, zostałem przyjęty na audiencji przez Ojca Świętego. Jak zawsze przy takich okazjach, na

spotkanie udało mi się otoczony waszą modlitwą. Powiedziałem Ojcu Świętemu, że jako wierni i Współpracownicy Prałatury pragniemy być wierni Bogu jako chrześcijanie, oraz zapewniłem jeszcze raz, że każda i każdy z nas modli się nieustannie za jego Osobę i intencje. Papież jak zawsze okazał wielką serdeczność: podziękował za posługę, jaką Dzieło świadczy dla Kościoła i polecił mi przekazać jego błogosławieństwo dla wiernych i dla prac apostolskich na całym świecie.

Wspierajmy zawsze papieskie nauczanie, z pragnieniem ofiarowania naszej całkowitej pomocy dla Świętej Matki Kościoła. Żyjmy na co dzień rzeczywistością *Omnes cum Petro ad Iesum per Mariam*: kochajcie mocno Ojca Świętego i pomagajmy w przygotowaniach do *Roku Wiary*, który za kilka miesięcy ogłosi,

abyśmy wzrastali w tej cnocie i docierali do wielu ludzi.

W poprzednim tygodniu, w uroczystość nawrócenia św. Pawła, zakończyła się oktawa modlitw o jedność chrześcijan. Podziękujmy Panu Bogu za postępy, które pod przewodnictwem Ducha Świętego czynione są w tym kierunku oraz prośmy Ducha Świętego o coraz skuteczniejsze przejawy Jego łaski: niech porusza serca szcycących się imieniem chrześcijan, aby spełniło się pragnienie Jezusa z Ostatniej Wieczerzy: *ut omnes unum sint, sicut tu, Pater, in me et ego in te!* – by wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie [1].

W Dziele każdego dnia modlimy się *pro unitate apostolatus*: tak ustanowił św. Josemaría na samym początku Opus Dei. A w miarę upływu lat uzmysławiał nam znaczenie tej modlitwy, zachęcając,

byśmy ją **odmawiali dlatego, że nią żyjemy**. Nasz Ojciec żarliwie pragnął, aby modlitwie o jedność tych, którzy wierzą w Chrystusa – a nawet wszystkich ludzi – towarzyszyły wysiłki, by stawało się to rzeczywistością, przede wszystkim w naszym własnym życiu. Nasi bracia w wierze, pierwsi chrześcijanie, pozostawili nam wyraźną naukę: *trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach* [2].

Wiele razy zatrzymywaliśmy się na tym streszczeniu historii pierwotnego Kościoła: do tego tekstu powracał często nasz Ojciec, aż do tego stopnia, że polecił wyryć go na fryzie jednej z pierwszych kaplic Dzieła; podobnie uczynił w Pensjonacie w Rzymie, polecając wymalować te słowa na ścianie. Twierdził zawsze, że **duch Dzieła to duch pierwotnego chrześcijaństwa** [3] i zachęcał nas, abyśmy w każdym

momencie starali się postępować z podobną spójnością jak ci, którzy rozpoczynali drogę Kościoła.

Papież Benedykt XVI, wskazując cechy charakterystyczne definiujące **pierwszą wspólnotę chrześcijańską w Jerozolimie jako miejsce jedności i miłości** [4], podkreślił, iż zamysłem św. Łukasza nie jest opisywanie sytuacji przeszłej, lecz ukazywanie nam **wzoru, normy dla Kościoła obecnego, ponieważ te cztery cechy zawsze powinny charakteryzować życie Kościoła** [5]. Istotnie: wierność nauce Apostołów, jedność dusz i serc, celebrowanie Najświętszej Eucharystii oraz żarliwość w modlitwie są filarami autentycznego życia chrześcijańskiego, koniecznymi, aby Kościół w pełni realizował swoją misję na świecie.

W tym kontekście modlitwy o jedność chciałbym odnieść się

konkretnie do miłości, jaka łączyła owe kobiety i owych mężczyzn. Jak pisze także św. Łukasz, *jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących* [6] .

Jedność chrześcijan jest darem Ducha Świętego, o który powinniśmy błagać w gorącej modlitwie. Lecz modlitwa ta powinna być przygotowana miłością. Bądźmy świadomi, że tak jak mówi Ojciec Święty, **nasze poszukiwanie jedności może się realnie dokonać, jeśli zmiana nastąpi przede wszystkim w nas samych i jeśli dopuścimy, aby Bóg działał, jeśli pozwolimy się przemienić na obraz Chrystusa, jeśli wejdziemy w nowe życie w Chrystusie, będące prawdziwym zwycięstwem. Widzialna jedność wszystkich chrześcijan zawsze jest dziełem, które przychodzi z wysoka, od Boga, dziełem wymagającym pokory uznania naszej słabości i**

przyjęcia daru (...). Jedność, która przychodzi od Boga, wymaga zatem naszego codziennego zobowiązania do otwierania się jedni na drugich w miłości [7].

Św. Augustyn głosił, że «pycha rodzi podział, podczas gdy miłość jest matką jedności» [8]. Powinniśmy mieć świadomość, że każdy nosi w sobie ryzyko podziału, ponieważ każdy z nas posiada inklinacje do wywyższania własnego „ja”, co jest największą przeszkodą jedności. Nie byłby zatem dobrym narzędziem ten, kto myślałby egoistycznie o sobie samym, kto dałby się zdominować dumie, kto nie starałby się zniszczyć własnych osobistych nędz. Przeciwnie – nie obłudna, leczszczera *miłość*, jaką zaleca św. Paweł [9], zacieśnia więzy, które utrzymują i zabezpieczają braterstwo osób bardzo się od siebie różniących, bez deprecjonowania prawowitej różnorodności

przekonań i działań doczesnych.
Dlatego szczerzej modlitwie za
jedność chrześcijan powinno
towarzyszyć konkretne
praktykowanie pokory i miłości.

***Osiągnięcie tej jedności i dbałość o
jej zachowanie***– wyjaśniał nasz
Założyciel – ***jest trudnym
zadaniem, wymagającym aktów
pokory, rezygnacji, milczenia,
umiejętności słuchania i
rozumienia, umiejętności
szlachetnego interesowania się
dobrem bliźniego, umiejętności
wybaczenia zawsze, kiedy trzeba:
umiejętności prawdziwego
kochania, za pomocą czynów***[10].

U chrześcijanina obcowanie ze
wszystkimi osobami, jakie spotyka
na swojej drodze, nigdy nie
ogranicza się do samej tylko
kurtuazji czy dobrego wychowania,
lecz jest wyrazem Miłości, pisanej
wielką literą – tej, którą Bóg sam
wlewa do naszych serc. Dlatego

miłość, serdeczność, nie sprowadza się jedynie do określonych uczuć – choć silnie ich doświadczamy w naszych działaniach, bo przecież nie jesteśmy jedynie duchami, lecz mężczyznami czy kobietami z krwi i kości. Jednakże wszyscy potrzebujemy te uczucia oczyszczać; w przeciwnym wypadku to, co być może rozpoczęło się jako bezinteresowna miłość, narażone jest na ryzyko przemienienia się w owoc egoizmu, w poszukiwanie własnego wywyższenia, w nieproporcjonalne zaspokajanie ego.

W encyklice *Deus caritas est* Benedykt XVI pisze, że **uczucia przychodzą i odchodzą. Uczucie może być cudowną iskrą rozniecającą, lecz nie jest pełnią miłości**[11]. Należy je oczyścić, sprawić, żeby dojrzały dzięki oddaniu; jedynie w ten sposób uczucie **staje się miłością w całym tego słowa znaczeniu** [12].

Nie ma innego wzoru jak Jezus Chrystus. Dlatego miłość chrześcijańska polega na tym, by kochać tak, jak On nas ukochał: aż do całkowitego oddania swojego życia Ojcu, przez miłość i dla naszego zbawienia. Zostawił nam to jako testament podczas Ostatniej Wieczerzy: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* [13]. W pierwotnych wspólnotach chrześcijańskich realizowało się to nowe przykazanie aż do tego stopnia, że poganie komentowali ze zdumieniem: «Patrzcie, jak się miłują!» [14].

Prawdziwa miłość chrześcijańska, udział w tej, która przepełniała serce Wcielonego Słowa, nasycona jest ofiarą; nie szuka osobistej afirmacji, lecz dobra innych; jawi się jako

zadanie, które nigdy nie powinno być uznane za zakończone: musimy uczyć się kochać, patrząc na przykład Pana Naszego, Najświętszej Maryi Panny i świętych, którzy najbardziej ukochali Boga i bliźniego.

Odczuwajmy odpowiedzialność, by rozpoczynać wciąż na nowo każdego dnia i wiele razy dziennie, przez niewielkie gesty służby i oddania innym – czasem w rzeczach o większym znaczeniu – być może przez innych niedostrzeżone, lecz które nie pozostają niezauważone przez naszego Ojca Boga.

Pamiętajmy, z jakim naleganiem powtarzał nam nasz Ojciec słowa proroka: *discite benefacere* [15]

Zaprawiajcie się w dobrem! – uczmy się wykonywać dobrze nasze zadania.

Dzięki temu staje się możliwa miłość bliźniego w sensie wskazanym przez Biblię, przez Jezusa. Miłość bliźniego polega

właśnie na tym, że kocham w Bogu i z Bogiem również innego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie znam lub do którego nie czuję sympatii. Taka miłość może być urzeczywistniona jedynie wtedy, kiedy jej punktem wyjścia jest intymne spotkanie z Bogiem, spotkanie, które stało się zjednoczeniem woli, a które pobudza także uczucia. Właśnie wtedy uczę się patrzeć na inną osobę nie tylko jedynie moimi oczyma i poprzez moje uczucia, ale również z perspektywy Jezusa Chrystusa [16].

Taki sposób postępowania – nie szkodzi, że się powtórzę – wymaga na pewno, abyśmy czynili wysiłek, by pomijać nasze ego, zapominając o samych sobie. Miłość i pokora związane są ściśle ze sobą, a ich dojrzałym owocem jest jedność. *Jak moglibyśmy źle myśleć o innych,*

*jeśli szczerze uważamy się za nic;
jeśli uznajemy, że bez Bożej
pomocy jesteśmy słabsi od
najmarniejszego ze stworzeń; jeśli
uważamy się za zdolnych do
wszelkich błędów i okropności;
jeśli uświadamiamy sobie naszą
grzeszność, aczkolwiek usilnie
walczymy z wszelkimi niewier-
nościami? Jak moglibyśmy żywić w
sercu fanatyzm, nietolerancję,
pychę?*

Pokora prowadzi nas jak za rękę ku
najlepszej formie traktowania
bliźniego: ku rozumieniu wszystkich,
akceptacji wszystkich, wybaczeniu
wszystkim; ku zwalczaniu podziałów
i barier; ku służeniu – zawsze! – za
narzędzie jedności [17].

Miłość, jak każda cnota, powinna być
praktykowana w sposób
uporządkowany. Dlatego, bez
dyskryminowania nikogo, na
pierwszym miejscu powinna być

skierowana do tych, których mamy wokół siebie: do naszej własnej rodziny, przyjaciół, współpracowników, sąsiadów i znajomych. W ten sposób przyczyniamy się do umocnienia jedności Kościoła i wsparci modlitwą przyczyniamy się do tworzenia upragnionej jedności wszystkich chrześcijan. Jak traktujemy osoby, które Pan Bóg przy nas postawił? Jakie konkretne, codzienne gesty radosnego oddania wykonujemy wobec każdej z nich? Czy staramy się, żeby w domu, w środowisku pracy, w kręgu naszych przyjaźni, przejawiała się *miła wonność Chrystusa* [18] szczerzej przyjaźni, ludzkiej serdeczności przesyczonej miłością Boga?

Najważniejszym apostołstwem, które jako chrześcijanie winniśmy prowadzić w świecie– napisał św. Josemaría – ***a jednocześnie najlepszym świadectwem wiary,***

jest współdziałanie, aby wewnątrz Kościoła panowała atmosfera autentycznej miłości. Jeśli nie kochamy się prawdziwie, jeśli mają miejsce ataki, oszczerstwa i kłótnie, kogo pociągną tacy głosiciele Dobrej Nowiny?[19] Pan prosi, abyśmy zasiewali zrozumienie i wybaczenie w różnych środowiskach. Do tego wzywa każdego chrześcijanina, tego oczekuje od ludzi. Ten zasiew będzie możliwy, jeśli porusza nas miłość Chrystusa, który potrafi uczynić zgodnymi różnice charakteru, wychowania, kultury, w jedności swego mistycznego Ciała, tak, aby nic jej nie przerywało.

Apostoł nie odrzuca różnorodności: każdy posiada swój własny dar od Boga, jeden taki, drugi inny (por. 1 Kor 7, 7). Ale ta różnorodność ma służyć dobru Kościoła. Odczuwam w tej chwili potrzebę modlitwy do Pana –pisze

św. Josemaría – (...) *by nie dopuścić, aby w Jego Kościele z braku miłości panowała niezgoda wśród dusz. Miłość jest solą apostołstwa chrześcijan. Jak możemy iść w świat i z podniesioną głową powiedzieć: oto Chrystus, jeżeli ta sól zatraci smak?* [20]

Za dwa tygodnie, 14 lutego, obchodzić będziemy w Dziele rocznicę rozszerzenia pracy apostołskiej wśród kobiet w 1930 r. oraz założenia Stowarzyszenia Kapłańskiego Świętego Krzyża w 1943. Nasz Ojciec uważał, że ta zbieżność dat w różnych latach była przejawem Bożej Opatrzności, pragnącej mocno podkreślić jedność Opus Dei. Podziękujmy za ten Boży dar, który każda i każdy z nas powinien wspierać i bronić, przede wszystkim w naszym własnym życiu, a także wokół siebie.

Módlmy się za wszystkich pasterzy Kościoła, abyśmy wszyscy, z Piotrem, widzialną Głową mistycznego Ciała, szli do Jezusa przez Maryję. Nie ustawajmy w wołaniu do Ducha Świętego o pełne włączenie chrześcijan i całej ludzkości w jedność Kościoła Katolickiego, tak, aby spełniły się słowa Pana Naszego: *Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz* [21].

Zanim skończę, chciałbym jeszcze wspomnieć ukochanego ks. Álvaro, który 19 lutego obchodził imieniny. Na przykładzie jego odpowiedzi Bogu możemy się uczyć między innymi najwyższej dbałości o nadprzyrodzoną rodzinę, do której Pan nas powołał – o Kościół, o Dzieło – z chęcią czyniąc ku temu wysiłki, tak jak pierwszy następca św. Josemaríi na czele Opus Dei. Jak

zawsze, wspierajcie moje intencje;
konkretnie w sposób szczególny
módlcie się za moich synów
Przyłączonych, którym udzielię
święceń diakonatu w dniu 18 lutego.

Z miłością was błogosławię,

wasz Ojciec

+ Javier

Rzym, 1 lutego 2012.

[1] *J* 17, 21.

[2] *Dz* 2, 42.

[3] Św. Josemaría, zapiski z
nauczania, 23-IV-1963.

[4] Benedykt XVI, Przemówienie na
audjencji generalnej, 19-I-2011.

[5] *Ibid.*

[6] *Dz* 4, 32.

[7] Benedykt XVI, Przemówienie po modlitwie Anioł Pański, 22-I-2012.

[8] Św. Augustyn, Sermón 46, 18 (PL 38, 280).

[9] Por. 2 *Kor* 6, 6.

[10] Św. Josemaría, zapiski z nauki, rok 1972.

[11] Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 25-XII-2005, nr 17.

[12] *Ibid.*

[13] *J* 13, 34-35.

[14] Tertulian, Apologetyk 39, 7 (CCL 1, 151).

[15] *Iz* 1, 17.

[16] Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 25-XII-2005, nr 18.

[17] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 233.

[18] 2 *Kor* 2, 15.

[19] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 226.

[20] *Ibid.*, nr 234.

[21] *J* 10, 16.